CZĘŚĆ XXIII. № 6. ROK 12. (1841).

TYGODNIK PETERSBURSKI.

GAZETA URZĘDOWA. KRÓLESTWA POLSKIEGO.

Wychodzi we Wtorki i Piątki. Prenumerata przyjmuje się pod adresem: do Wydawcy Tygodnika w Petersburgu, do Expedycyi Gazet Petersburskiego Pocztamtu, lub do xięgarni Gräfe; w Warszawie, w drukarni Zawadzkiego i Węckiego i w Biurze infarmacyjném; w Wilnie w xięgarni Zawadzkiego; nadto we wszystkich Pocztowych w kraju urzędach.

Cena *Roczna:* w Rossyi s pocztą a w stolicy, z noszeniem do mieszkań, 50 r. ass. *Półroczna*, 25 r. ass. Bez poczty, dla odbierających w xięgarni Gräf-e *Roczna*, 45 rubli assygn. *Półroczna*, 25 rub. assyg. Dla Królestwa Polskiego. *Roczna*, 53 rubli assygn. *Półroczna*, 28 rub. ass.

PIĄTEK, 24 Stycznia. / 5 Lutego.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Petersburg 23 Stycznia. / 4 Marca.

— Przez Reskrypta Cesarskie z dnia 30 Grudnia mianowani kawalerami orderów: Św. Alexandra Newskiego, Senator Radzca Tajny Xiążę *Gagarin* i Ś. Włodzimierza 2 klassy Senator, Radzca Tajny *Poliwanow*. Orła Białego Senator, Radzca Tajny *Ogarew*.

— Przez Ukazy Cesarskie zostają mianowani: 1 Stycz. Urzędnik przy Moskiewskim Wojennym gubernatorze do szczeg. poleceń, Radzca honor. *Naryszkin* Kamerjunkrem — Wołyński Vicegubernator Radzca Kolleg. *Taszkowski* Vicegubernatorem Czernihowskim (2 St.) na miejsce Rz. R. Stanu *Szczastnyj*, który otrzymuje dymisyą, a do Wołynia na tenże urząd mianowany dym. Pułkownik baron *Korf*. — Prezes Białostockiej Izby Skarbowej na własną prośbę (3 Stycznia) otrzymuje dymissyą. — Zarządzający Rzymsko-katolicką dyecezyą Mińską Prałat X. Paweł *Rawa* (5 Stycz.) mianowany Biskupem tejże dyecezyi. — Prezes Czernihowskiej Izby Skarbowej Rz. R. St. *Wolchowskoj* 6 t. m. mianowany sprawującym obowiązki Wołogodzkiego Cywilnego gubernatora.—Cywilny gubernator Czernihowski R. R. St. *Szeremetiew* mianowany, tegoż dnia, cywilnym gubernatorem S.-Petersburskim.

UKAZY RZĄDZĄCEGO SENATU.

1) *20 Grudnia z. r.* Z ogłoszeniem potwierdzonej przez N. Cesarza dnia 6 Grudnia z. r. Ustawy o szkole wojennej Nieplujewskiej w Orenburgu. Zakład ten i po nowem urządzeniu zachowuje swój cel kształcenia dzieci wojskowych i cywilnych urzędników tudzież innego stanu rodziców z Orenburskiego kraju, szczególnie do służby cywilnej i wojskowej w tymże kraju. Pod względem nauk szkoła dzieli się na dwa oddziały: *Europejski i Azyjatycki*. W pierwszym liczba przedmiotów naukowych jest większa.

2) *21 tegoż m.* Z ogłoszeniem roskazu N. Pana aby postanowienie Komitetu Ministrów 12 Maja 1836 roku, dozwalające Ministrowi Oświecenia w razie potrzeby przy Gimnazjach i szkołach powiatowych mianować Lekarzy bez pensyi, z przywilejami do służby rządowej przywiązanemi —rozciągało się i do szkół powiatowych duchownych.

3) *31 tegoż m.* Z ogłoszeniem potwierdzonego przez N. Cesarza dnia 25 Listopada Zdania Rady Państwa, o pieniądzach na najęcie pomieszkania dla urzędników posyłanych w różne miejsca z Ministerstw i Głównych Zarządów.

4) *8 Stycznia.* Z ogłoszeniem woli N Cesarza aby prawidła potwierdzone dnia 27 Grudnia 1839 roku o najmowaniu rekrutów, oprócz 12 gubernij dla których były wydane, rosciągały się i do gubernij składających Wschodnią Syberyją.

5) *13 tegoż m.* Z ogłoszeniem Zdania Rady Państwa potwierdzonego przez N. Cesarza d. 25 Grud. z r. o urządzeniu poczt za Kaukazem; w skutek tego urządzenia do XI okręgów pocztowych w Państwie, przybywa XII, którego inspektor będzie w Tyflisie, a pomocnik jego w mieście Szemacha.

6) *4 tegoż m.* Z ogłoszeniem Ukazu N. Cesarza danego do Rządzącego Senatu dnia 12 Grudnia z. r., o tém iż prawo otrzymywania orderu Św. Jerzego za 25letnią służbę ma się rozciągać i na oficerów straży celnej i kwarantannowej.

7) *9 tegoż m.* Z ogłoszeniem Ukazu N. Cesarza danego Ministrowi Skarbu d. 13 Grud. z r. o puszczeniu w obieg czwartej seryi biletów Skarbu Państwa.

8) *tego m.* Z ponowieniem, na skutek roskazu N. Cesarza, zalecenia, aby przepisy o ludziach nie mających pasportów, lub takich których termin pasportu ubiegł, były w całej ścisłości wykonywane.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Londyn, 20 Stycznia. Rzeczą zdaje się być pewną że Królowa otworzy parlament osobiście.

— Przyjęcie przez Hiszpaniją i Portugalią pośrednictwa Anglii w zajściu o żeglugę po Douro ogłoszone jest jako wiadomość urzędowa przez gazety ministeryalne Londyńskie.

— Adres odpowiedzi na mowę Królowej będzie w izbie lordów wniesiony przez xięcia Roxburgh a poparty przez lorda Brabazon, w izbie niższej wniesiony przez lorda Lugron, a poparty przez P. Grautley Berkeley.

— Stronnictwo whigów obawia się ażeby znany bill lorda Stanley o zapisywaniu wyborców w Irlandyi nie był ponowiony na następnej sessyi parlamentu. O'Connell na swoich politycznych zgromadzeniach najmocniej się przeciw temu billowi protestuje; zresztą zapewniają że Rząd gotuje własny projekt w tym przedmiocie, który ma zjednać głosy wszystkich stronnictw.

Paryż, 21 Stycznia. Rozprawy o projekcie obwarowania Paryża rozpoczęły się dzisiaj w izbie deputowanych; dotąd izba wysłuchała tylko mowy P. Golbery.

— Wiadomo już naszym czytelnikom o traktacie zawartym przez admirała de Mackau z Rządem Rzeczypospolitej Argentyńskiej. 4 Listopada ludność francuzka w Montevideo, dowiedziawszy się o warunkach tego traktatu, zgromadziła się w lokalu teatru, zaprotestowałz przeciw temu aktowi i wybrała deputowanych którzy udzdzą się do Paryża dla przełożenia Rządowi powodów tej protestacyi.

— Po śmierci barona Bignon znaleziono ważne papiery, między innemi własnoręczne listy Napoleona, pisane do P. Bignon w czasie kiedy sprawiał obowiązki dyplomatyczne w Dreznie, Berlinie i Wiedniu. Rząd, jak twierdzą, stara się o nabycie tych papierów dla archiwum ministerstwa Spraw zagranicznych.

— W roku 1838 urodziło się w Paryżu 29743 dzieci, z tych 14 992 chłopców, 14751 dziewcząt, 20454 prawych, 9289 nieprawych, 1976 dzieci urodziło się nieżywych. Umarło w tejże epoce ludzi obojej płci 25797—urodziło się więcej niż umarło 3946.

Hiszpanija. Gazeta urzędowa Madrytska zawiera protestacyą Rządu przeciw temu miejscu mowy Królowej Portugalskiej, w którém wymagania Hiszpanii we względzie żeglugi po Douro nazwane są niewczesnemi i niesprawiedliwemi.

Rzym 4 Stycznia. Królowa Hiszpańska odebrała od Króla Neapolitańskiego list, którym zaprasza N. Siostrę swoję na mieszkanie do Neapolu. Pałac Chiamonte ma być wyporządzony dla Krolowej.

NAJPOŹNIEJSZY WIADOMOŚCI.

Londyn 22 Stycznia. Jutro dwór przejeżdża z Windsor do pałacu Buckingham-Czynią się przygotowania do osobistego przez Królowę otwarcia Parlamentu — Chrzest Następczyni Tronu naznaczony jest na 10 Lutego—Dzienniki angielskie wystawują traktat zawarty między Francyą a Buenos Ayrés jako nader korzystny dla pierwszej—Na wielu punktach Anglii powodzie sprawione topniejącemi śniegami zrządziły wielkie szkody.

Paryż 23 Stycznia. Rozprawy o projekcie obwarowania Paryża znacznie już od dwóch dni postąpiły. Marszałek Soult miał długą mowę, którą zakończył oświadczeniem się za projektem.

— Admirał Mackau przybył 18 b. m. do Brest wracając z Montevideo—Dziennik jeden pisze że przez ciąg trwania rozpraw o warowniach Paryża połowa wojska ma rozkaz zostawania w koszarach. Nadto kilka pułków ściągnięte zostały do Paryża—List z Bernu donosi że Nuncyusz Apostolski i minister Austryacki zaprotestowali przeciw uchwale Rady kantonu Argowii, nakazującej zniesienie klasztorów katolickich w tym kantonie—Z departamentów dochodzą zasmucające doniesienia o powodziach.

Stockholm 15 Stycznia. Król mianował ministrem Sprawiedliwości Radzcę Stanu Toernebladh.

(Journ. de S. P. G. P. Psz. Póln.)

LITRATURA.

SHAKSPEARE i TŁUMACZE JEGO.

. . . . Ktoż nie pisał o Shakspearze? — ale nigdy znaczenie jego niebyło tak ważne i widoczne. Dzisiejsza literatura odbywa probę przejścia z Shakspearowskiego stanu w inny. Obraz dzisiejszych literatur, jako wielki dramat improwizowany bez natchnienia miejsca i czasu; — kiedy nic podobnego, między rzeczywistym stanem *jaki być powinien*, a improwizacją ową nieznajdujemy, wypada go odnieść do swojej przyczyny przed półtrzecią wieku (1).

Willijam Shakspeare zdaje się być tém dla nowoczesnej artystyki i kierunku ducha w literaturach.—czem Plato i Arystotel dla Filozofii, Homer dla Epopei; ale Plato i Arystotel mieli swoich przeobrazicieli,—światło ich tysiąc głów przebiegłszy i coraz inaczej odbite i w innej szacie...

(1) W NN. marcowych Gazety Porannej umieścił Pan Grabowski piękny artykuł «Studja nad Shakspearem»— lecz go niedokończył a przynajmniej dalszego ciągu udzielić nie chce. Czyliżby się miał obrazić szanowny nasz estetyk za artykuł P. Pauli w tejże Gazecie Porannej umieszczony a sam z siebie nic niedowodzący?? *(Autor.)*

nam ukazane—jest to już Plato-Hegel, Aristoteles-Stewart; —Homerjada przestała być celem dzisiejszych usiłowań żyje ona dla dziwu, niby chryzalida zamknięta w starożytnym krysztale. . . . . Genjusz angielskiego dramatyka, stojący na punkcie przewagi christjanizmu, ściśle spojony z historją moralną bliższych nam wieków, wprost na nas działa. Rozumieć go też inaczej nie można jak w łączności z tąż historją. Urodzony między chwilami stracenia Maryi,—a guillotyną xcia Essex—pod wrażeniami panowania wyniosłej, chciwej zabaw, polityki i wojny królowej—kołysał się w mistycznych urojeniach wieków średnich; (2)—przetoż filozofja owoczesna przemawia w monologu Hamleta, gwałt i przestrach sprężyną akcyi, a pełne rycerskości serce głęboko zranione mówi przez Prospera—znaczenie kobiety wywalczone przez christjanizm, ztąd wszędzie czucie za nią, pobudki od niej. Dodajmyż fantazyjną skłonność Willijama, dziecka ludu—a można będzie mniemać, że wszystkie ziarna dzisiejszych tak zwanych romantycznych kierunków, jego ręką w rolę czasu wsypane zostały. Czy podobna niedostrzec jakim zlewkiem jest djablikomanja Hoffmana?—Sztylet i maska, te główne działacze neo-francuzizmu mają swój początek w *Mackbecie* — a Wilhelm Mejster Göthego, nader widocznie sympatyzuje z myślą Hamleta (3) Z kąd taka anatomizacja serca, dziwne przejście od axiomatów rozumu do nowej szkoły głębokiego czucia piękności?? czyliż to nie genjusz Shakspeara przenarodowiony miejscem i mową (4)?—Gdyby można żmieszać te wszystkie literatur europejskich działy i poddziały—okazałby się ich autor, starszy, doświadczeńszy—może głębszy.

Owoż wielmożne działanie geniuszu: że ci nawet którzy go z nazwiska nieznają, owiani są jego tchnieniem. Rzadki kto czyta Montaign'a, a może o nim i niesłyszał—chociaż dzisiejsze wychowanie dzieci odbywa się na sposób jego dawnych, bardzo dawnych, zasad.

Niemniejsze znaczenie angiels. pisarza, dla zródeł i praw *sztuki;* według zdania estetyków ono się najsilniej objawiło w dramatach, mniemam, że dramat, to jedno co żywa mimika myśli—zamiana wyobrażeń w czyny osób, plastyczne wyłożenie tej akcyi jaka zmartwychwstała w ideale lub pochwycona z historyi człowieka. Zaś, owę zdolność narzucenia szaty odpowiedniej.—umiejętność wyjścia z siebie i okazania wewnętrznych rysów w formie — nazywamy *sztuką.*

Sztuka jest najpiękniejsza gdy zostaje prawdą pomysłu, pojęcie jakiegokolwiek utworu, bez pojęcia sztuki, prawie żadne. Jeżeli w dramat, mają się w ruch wprowadzić wszystkie żywioły społeczności danej, tak, iżby zastąpił epopeję—natenczas sztuka będzie wieńcem dramatu. Tu się okazuje marzenie Shakspeara dla zasad artystyki; są to zasady niepochwycone jeszcze w paragrafy, lecz dające się uczuwać z działania na nas. Niemożna ich sobie przyswoić lecz od czystego obcowania z artystą można wtajemniczyć się między myśl i powłokę — a przymierzając przyczynę ze skutkiem, uznać ich doskonałość. (Pole estetyka i teoryi) W dramatach Shakspeara wybudowaną jest dusza jego —podobnaż o jego wytworności sądzić niedotykając, że tak powiem, okiem i uchem wieków które reprezentuje? Wdanie się tylko sztuki, jéj żywe obwieszczenie pod piórem, rylcem, pędzlem, — ta zdolność człowieka dla człowieka—stanowi mistrza—artystę.

Shakspear miał wielu komentatorów i wykładaczy — ale przekład dzieł jego na obce języki pożno nastąpił. Nawet Niemcy nie wielu prawdziwych tłumaczy liczą. Po Lessyngu, Schröderze, Herderze, Wielandzie, którzy bardziej jako znawcy estetyczni Shakspeara są przytaczani, poczesne miejsce zajmuje jako tłumacz: *Schlegel*, lecz krytycy niemieccy, wiele mu pod względem pojęcia sztuki zarzucili. L. *Tieck* jako poeta nie zyskawszy wieńca, przekładem Shakspeara w «altenglischen Teater», zjednał sobie taką sławę, że mu jéj najpoważniejsi pisarze angielscy nie odmawiają. *Filip Kaufmann* obraził swój przekład zbytnią wykwintnością języka. *Edward Bulow* ledwo dwa dramata przełożył. Gotlieb Regis w «Shakspeare almanach», umieścił sonety i drobniejsze pisma tegoż autora. Nakoniec, *Franciszek Horn* najpracowitszym chociaż najsłabszym tłumaczem Shakspeara w «*Shakspeare Schauspiele*» okazał się (5).

Po tych licznych zabiegach w Niemczech, literaci francuzcy niewdzięcznie dla swego pierwowzoru wywiązują się. Szydna krytyka Voltaire'a głęboko w powszechności piszącej utkwiona (chociaż wiadomo jak ów gadatliwy pisarz korzystał z «*barbarzyńskiego śmieszka*») została przyczyną póżnego przekładu i niestaranności. Dotąd znane są dwa tylko: Letournera (6) prozą i jeden dramat «*murzyn wenecki*» przez Alfreda de Vigny (7) wierszem. Wszakże Letourner, ani na korzyść właściwości ani siły oryginału nic nieuczynił. P. de Vigny nader wolny przekład «*Othella*» wykonał. Nie podobna się w końcu tej oziębłości dziwić, kiedy od sądu Voltaira o Shakspearze ani P. Chataubriand, ani P. Jules Janin nieprotestują—owszem pierwszy, — 8letni mieszkaniec Anglii, okrył ów jeniusz drobiazgową satyrą—czy niepojmując, czy zazdroszcząc.

Zamiar P. Hołowińskiego, zda mi się nader ważnym świadectwem estetycznym w literaturze naszej—jak niegdy

(2) Villemain. Journal des Savants (avril 1837).

(3) New particulars regarding the works of Shakspeare Lond. 1836. P. Colliera. (przytoczenie z Sushemila. Leipzig 1839).

(4) Odłączam czysto-narodową literaturę która u nas jeszcze w kolebce, lecz nie we śnie. *(Autor.)*

(5) Shakspeare—Literatur Susemihl. Lipsk 1839.—Ostatni przekład wyszedł w Niemczech p. t. Willjam Shakspeare Sämmtliche dramatische werke, uebersezt A. Böttiger — H. Döring. Alex. Fischer i t. d. przez 12; Leipzig 1839. in 12; gdzie się znajduje nader zupełny opis życia autora.

(6) Oeuvres dramatiques de Shakspeare traduites de l'anglais *p.* Letourner. Wydanie Horacego Meyera z biografią autora. Vol. II Paris Lawign 1636 in 8. *(Autor.)*

*

Piotr Kochanowski spolszczeniem Tassa, przyświadczył piśmiennictwu naszemu, w epoce—złotą nazwanej.

Uljan Stat.....

Zamość.
Listopada 1840 r.

ROZMAITOŚCI.

SZKICE WILNA.

IV.

Muzyka.

(Patrz N. 82 roku 1840.)

Wróćmy do fortepianu. Na ten raz, niestety, przyznać się musimy, że nasze piękne rodaczki grają po większej części tylko Hüntena, Czerny, Herza, a najwięcej Kalkbrennera. I bodajbyżto Kalkbrennera, ale to najczęściej: *Variations brillantes et faciles* P. Hünten, lub tylko mazurka miejscowego. Nigdzie prawie, a przynajmniej bardzo rzadko, niedosłyszysz czułych *pensées* czułego Henselta; ani notturnów i mazurków tajemniczego Chopina; ani ballad ognistego Liszta,—tego Liszta, któremu ziomkowie Węgrzy, przynieśli w darze węgierską szablę; ani *études*, romantycznego Thalberga, którego *chants sans paroles* tak słodko płyną do duszy; ani szalonych oktawowych gallopad i naśladowniczego *dzwonka* (la campanella), ani kompozycyi na jedną lewą rękę (per la sinistra sola) *opętanego* Czecha Drejszoka, (1) tego Drejszoka, co przeszłej zimy zawrócił głowy wszystkim melomanom, pianistom i publiczności Petersburskiej; tego Drejszoka, którego ręce gdy niemi jak błyskawicą miga, zdają się być tylko (jak słusznie ktoś zauważał) jakąś mgłą unoszącą się nad klawiaturą.—

Z muzyki balowej, do tańca, najbardziej są upowszechnione walce Straussa, Lanner dopiero teraz zaczyna więcej być znanym; Labitzki—bardzo mało. Rzadko gdzie usłyszeć można zachwycające: *Die-Kosenden*, lub *Phrosine's Scepter Walzer; Die Osmanen*, *Die Hotten* lub *Das Feenwelt* i t. p. za to *Aurora-Walzer* przy każdym prawie usłyszysz fortepianie. Ale ogólnie postrzegać się daje niezachowywanie *sztrychu*, który właśnie cechuje walce nowej szkoły Lanner'a i Straus'a. Chcąc go pojąć trzeba koniecznie słyszeć orkiestry Labitzkiego lub Hermana. Kadryle najbardziej w modzie Petersburskie; mazury miejscowe i Warszawskie,—rzadko Chopin'a.

Co się tycze spiewów — te z oper nowych, od czasu zaprowadzenia opery niemieckiej, więcej się upowszechniać zaczęły. Dziś już nieposłyszysz spiewów o Temirach i Dorydach; dziś cienkie, miluchne głoski wyśpiewują arie z—*Niemej z Portici*,—*Normy*,—*Damy Białej*, — *Mularza i Slósarza*, *Konia brązowego*,—*Monteki i Kapuletti*, a nawet niekiedy posłyszysz arję z *Roberta Djabła*: «*Robert! grâce pour moi!*» Z pomniejszych spiewków najczęściej słyszeć ci się dadzą «Chociaż zmuszona będziesz mnie porzucić,»—«Precz z moich oczu»—Kochanko moja na co nam rozmowa! i t. p.

Przejdźmy teraz do kompozytorów wileńskich. A reprezentantem naszych kompozytorów, jest bezspornie.—Wiktor Każyński. Młody, od lat dziecinnych prawie, oswyczajony z muzyką sceniczną, z duszą z przyrodzenia nastrojoną do muzyki, z czuciem głębokiem — a czucie, mojem zdaniem jest główną rzeczą w muzyce, i muzyka bez czucia, nie jest muzyką — obdarzony nadzwyczaj muzycznem uchem, i nadzwyczajną pamięcią — poszedł za wrodzonym popędem — i poszedł nie napróżno. A tém więcej ma on zasługi, że wszystko co umie i do czego doszedł, — sobie tylko samemu i własnej pracy, — a nie komu innemu winien. Łatwo pojąć do jakiego stopnia doskonałości w kompozycyi mógłby dojść młody ten kompozytor, gdyby miał odkryte sobie do tego środki, gdyby talentu jego nie ścieśniała mała skala teatru i zbyt słaba orkiestra. A i z tą jednak P. Każyński, często cudów dokazuje. Bo trzeba wiedzieć jaki niezzmierny talent posiada P. Każyński do rządzenia orkiestrą. Tu dopiero jest on na swojem miejscu. Dziwnie muzyczne ucho i czucie najmniejszej omyłki, i jakaś siła pociągania za sobą grających — robią go nieporównanym w trudnej sztuce dyrekcyi.

Śmiało można mówić że P. Każyński mógłby nawet dyrygować Petersburską orkiestrą wielkiej opery, i godnie zastąpić Kawos'a. Jeśliby P. Każyński przepędził czas niejaki w którejkolwiek stolicy, żeby przypatrzył się dyrekcyi wielkich dyrektorów, żeby słyszał wielkich artystów, żeby ich utwory nie mówię poznał,—bo P. Każyński zna je wszystkie, bo P. Każyński czyta tak od razu partytury, jak każdy z nas czyta xiążkę w swoim języku napisaną, bo P. Każyński umie poczuć i zapłakać przebiegając tylko i czytając partyturę—ale żeby przysłuchał się doskonałym ich exekucyom, żeby poprobował sił swoich na polu opery serio, rozwinął więcej czynności, możebyśmy, i najpewniej, posiadali wtenczas własnego wielkiego kompozytora. I prawdziwie *własnego*, bo P. Każyński tym się szczególnie odznacza, że kompozycje swoje wysnowywa zawsze z motywów krajowych. P. Każyński w swoich kompozycyach tak wyrażałby nas, jak Rossini wyraża Włochów; jak Spohr lub Mejerbeer—Niemców; jak Auber Francuzów; jak Glinka Rossyan.

A znowu, jaka łatwość w kompozycyi. Sam byłem świadkiem jednej z nich. Ta okoliczność przypomniała mi to, co powiada Stafford o łatwości kompozycyi Rossiniego. Trzeba było napisać muzykę do tańca (pas de schawl) dla naszej młodej tancerki Panny Ewy Szmidtkoff. Było to z rana—po południu, będzie ostatnia próba —jutro reprezentacya, niema czasu odwlekać — a muzyka, ani zaczęta; a kilku znajomych gawędzi i śmieje się. Ale Każyński niezważa na to, chwyta kartkę linjowanego papieru, narzuca nie noty, ale jakieś hieroglify—i szkic tańca

(1) Drejszok sam siebie nazywa: «ja sem czech sakramentsky»

już gotowy! Nie ma czasu pisać partytury, młody kompozytor mając tylko szkic przed oczyma, rozpisuje *od razu* na głosy! a wiadomo jak to jest trudno, bo pisząc partyturę widna jakby cała summa sztuki, widno gdzie, jak, jaki instrument wstawić; a w głosach trzeba nadzwyczajnej pamięci i wyrachowywań, żeby się ustrzedz błędu. Wciąż rozmawiając i żartując z przytomnemi, Każyński rozpisał głosy — i nazajutrz publiczność zachwycała się muzyką tańca, orkiestra nieznalazła ani jednej omyłki. Taniec był doskonały. Andante i Allegro cudowne—finał zachwycający. Ogromny talent!

Nie będziemy tu wymieniali scenicznych utworów P. Każyńskiego — jeszcze w roku zeszłym, P. Os. Milewski oddając sprawiedliwość jego talentowi, wymienił je w Tygodniku (2). Wyjawimy tu tylko nasze gorące życzenie: żeby P. Każyński udarował nas prędzej utworem jakim na wielką skalę—jaką operą serio.

P. Każyński, ma także sławę jako kompozytor dla fortepianu. Jego mazury z motywów narodowych, jego śpiewy i od niejakiego czasu walce a la Lanner, znane są po całej Litwie; i żeby Wilno większy prowadziło handel notami, kompozycye te jego, chociaż drobne, nie w samej tylko Litwie miałyby wziętość.

Wspomnieliśmy wyżej o orkiestrze. Ta chociaż nader szczupła i na niskim dosyć stoi stopniu, posiada jednak talenta—jak naprzykład P- Pieszko, i trzech PP. Łyków—artystów na skrzypcach. Ciby mogli zająć miejsce i w lepszych orkiestrach. Przed parą laty, dzięki czynnemu Wil. Szmidtkoff, mieliśmy orkiestrę wyborną niemiecką, przy niemieckiej truppie opery. Trzeba przyznać że rzadkiém to było zjawiskiém ta opera niemiecka dla Wilna. Do czasu P. Szmidtkoff, Wilno prawie całkiém nieznało co to jest opera Serio. Wiedziało o niej tylko prawie z nazwiska. Komedjo-Opery, Operetki, stanowiły repertuar muzyczny sceny wileńskiej. Teatr niemiał funduszów. Trzeba było człowieka przedsiębierczego, czynnego, nie zrażającego się niepomyślnością i przeszkodami, a przy tém znawcy—i takim właśnie pokazał się P. Szmidtkoff. Bez żadnych prawie widoków na przyszłość P. Szmidkoff za pomocą tylko szczupłego abonamentu, sprowadził 1836 r. operę niemiecką, i w ciągu kilku miesięcy dał 60 reprezentacyi znaczniejszych oper (3). Występowało kilku dobrych śpiewaków i śpiewaczek. Jedna z głównych części opery—chory, starannie także były dobierane. Niedziw że publiczność cisnęła się do teatru skwapliwa na to nowe dla siebie widowisko. Wpływ wielki na ukształcenie ogólne!—bo muzyka kształci człowieka. Wtenczas to P. Szmidtkoff zachęcił i naszych artystów do opery. Wystąpiła opera polska. Sypaliśmy oklaski naszej Prima-Donnie Pannie Zameckiej, zachwycaliśmy się jej solowym mazurem, występowała P. Czarnecka, a nawet Iz. Górska, chociaż zkądinąd wyborna aktorka, ale nie obdarzona od natury głosem. Występował Chełmikowski, Moszyński, znakomity bas, Sosnowski, który i teraz występuje.

Ale jeden sam P. Szmidtkoff nie mógł długo tego podtrzymać; nie wspierana i bez stałych dochodów opera upaść musiała—i upadła. Niemiecka trupa rozpierzchnęła się—pozostał nam tylko sam P. Szmidtkoff, młoda jego córka pełna talentu Ewa Szmidtkoff, z słabym jeszcze ale rokującym wiele na przyszłość głosem; i P. Sosnowski bassista. A i teraz niekiedy, niezmordowany Szmidtkoff, nie mogąc dać całych oper, składa pojedyńcze sceny, a nawet czasami i pomniejsze opery, jak naprzykład Kopciuszka. Opera nasza i w ogólności teatr mogłby być i teraz jeszcze na lepszym stopniu żeby w trupie naszych artystów, było mniej zajść i intryg, a więcej zgody. W tym względzie, niemożemy tu niepowtórzyć pięknego zdania które światły wydawca *Wizerunków i roztrząsań* naukowych wyrzekł mówiąc o teatrze Wilenskim. «Nic tak nin demoralizuje gromadnych korporacyi, jak nieład; a ugodzone nim towarzystwo zniweczeć koniecznie musi: wtenczas pojedyńcze usiłowania do dzwignienia się z upadku, podobne są do ruchów galwanizowanego trupa, który okazuje pozorny znak życia, nie mając już żywotnego pierwiastku. Pierwiastkiem tym żywotnym w kompanii dramatycznej jest jej dyrekcya, której członki pojedyńcze ulegać koniecznie muszą, chcąc byt i chwałę zgromadzenia całego utrzymać.» (4)

Lecz dosyć o operze; przejdźmy do muzyki kościelnej. W głównéj świątyni, Katedrze, organ mały; tam orkiestra teatralna przygrywa podczas mszy śpiewanej. U Dominikanów znaczny organ; ale na nim ciągle to samo grają. Tam między innemi posłyszysz zawsze też samą uwerturę z dwóch ślepych z Toledo Mehul'a. Ale największy organ jest teraz w kościele św. Jana, organ, przewieziony niedawno z Połocka i odkryty w 1839 r. Na nim to młody artysta P. Moniuszko, wyćwiczony w muzyce kościelnej w Niemczech, wróciwszy niedawno z zagranicy,—exekwuje po mistrzowsku znakomite utwory kościelnych kompozytorów. Do tej pory mało jeszcze znamy własnych kompozycyi P. Moniuszki, ale sądząc po niektórych jego uwerturach, exekwowanych w teatrze, po jego muzyce do kilku śpiewów, wielkie i nader wielkie winniśmy na nim pokładać nadzieje.

Z dalszych kompozytorów Wileńskich jako twórca pomniejszych sztuk do tańca na fortepiano, znany jest pan A. N. Mickiewicz. Z przyjemnością dają się słuchać jego mazury, kadryle francuzkie, a szczególnie walce, które

(2) Patrz N. 29, 1839 r.

(3) A mianowicie: Fenella 2 razy, Norma 5, — Dama Biała 5, — Kopciuszek (Isoard'a) 5, — Mularz i Ślósarz 3, — Zampa 3, — Jan z Paryża (Boyeldien) 1, — Wolny Strzelec 3, — Król gór alpejskich (Mülera) 1, — Flet czarnoxiężki (Mozart'a) 2, — Precyoza 5, — Wiedeńczycy w Berlinie (Halte'a) 3, — Figle młodości (Angely) 3, — Oberon 5, — Wykradzenie z Seraju 1, — Koń brązowy 4, — Don-Zuan 2, — Narzeczyny 2, — Duch różowy (Müllera) 1.

(4) Wizerunki i roztrząśnienia naukowe 1837 r. T. 20.

jeszcze byłyby lepsze, gdyby tak jak u Lannera lub Labickiego, łączyły się jeden z drugim, jeden z drugiego wypływały. Gdyby to przytém jeszcze introdukcyja i coda (5).

Muzykę do śpiewów, często dosyć przyjemną, pisze Pan T. A. Mackiewicz, Znane są jego: «*Chociaż zmmszona;*» «*Kochanko moja*» i wiele innych śpiewanych w Wilnie.

P. Lewkowicz znany jest z swoich mazurów i innych pomniejszych, kompozycii.

Z litografii P. Przybylskiego wychodzi rodzaj muzycznego dziennika; miesięcznemi sposzytami: Amusements pour les Dames. Wydaje podobno P. Tiebe, patryarcha wileńskich pianistów. *Rozrywki;* te zawierają wiele przyjemnych rzeczy.

Przedkilku laty P. P. Wejss i Lewkowicz zaczęli wydawać *Dziennik Muzyczny*—ale ten wkrótce ustał. Teraz P. Oziembłowski, przedsięwziął wydawać w swojej litografii, pomniejsze kompozycye miejscowe w ćwiartkowych tygodniowych sposzytach. Widzieliśmy w pierwszych numerach walce Chamberand'a, śpiewy Każyńskiego i innych. Ale najwięcej not wychodzi z litografii P. Klukowskiego, która od niejakiego czasu na znacznym stanęła stopniu. Czysto, foremnie i wyraźnie odciska noty, a tytuły z pewnym gustem wykonywa. Tam widzieliśmy ostatniemi czasy mazur P. Hejnrycha: *Kwiaty wiosny i pożegnanie*—Spiew P. Thieme; kompozycye Panny Marii Kamińskiej, P. A. N, Mickiewicza i innych.

Magazynów muzycznych dwa tylko: główny i dosyć pełny, zasłużony magazyn Zawadzkich, i, od niejakiego czasu magazyn xięgarni T. Glücksberga; który szczególnie odznacza się kompletem walców Lannera i Labitskiego. P. Glücksberg, chcąc dostarczyć publiczności tak ulubione kadrille petersburskie — wszedł nawet w stosunki ze składem nót w Petersburgu.

Nakoniec niemożemy tu nie wspomnieć że w 1839 znany w muzyce duchownej Józef Elsner, dawał w Wilnie swoje Oratorium.

Pamięta także jeszcze Wilno koncerta Lipińskiego, Lafont'a, Artaud, Mees-Masi i innych. Szkoda tylko że ani Liszt, ani Thalberg, ani Drejschok nie zaglądają do Wilna wzbudziliby może więcej ochoty do swych utworów. Bo prawdę wam powiem, moje piękne współrodaczki, dziś czegoś więcej niżeli Herz'a i Kalkbrenner'a od pianistek wymagają; dziś Chopin, Liszt, Thalberg, Henselt, Mendelshbu-Bartholdy i Drejschok stanowią świetną konstellacją nad widnokręgiem muzyki fortepianu.

St. Lachowicz.

1840.

(5) Jeszcze jedna uwaga. Dla czego by nie pisać *Walc*, Waltz, zamiast *Walcc*. *Walcc* ma u nas całkiem oddzielne znaczenie.

POEZYA.

WIERZĘ W BOGA.

Wierzyłem w wiele rzeczy, kiedy byłem młody:
W Miłość, to najcelniejsze młodości bożyszcze,
Która pasmo żywota w ciągłe snuje gody,
Która, choć smutne w sercach pozostawia zgliszcze,
Ale nim je przepali, ścisłym węzłem spaja,
Do jednego akordu cudownie nastraja,
Akordu, tej kropelki z łonów oceanu —
Harmonii, którą sfery wyśpiewują Panu.

Wierzyłem potém w Przyjaźń—związek dwojga ściśły,
Co w jedno zlewa serca i w jedno umysły,
Co rozkosze podwaja, w niedoli pokrzepia,
I na szczęściu drugiego, swoje własne wszczepia.

Wierzyłem w Sławę, Bóstwo mężkiego już wieku,
Co wewnętrzną potęgę rozwija w człowieku,
Co wynosi nad ludzi, nad gminne poziomy,
W wyższe warstwy, gdzie chmury nieznane i gromy,
Gdzie tylko słońce świeci na czystym lazurze,
Gdzie światy pod nogami, a niebiosa w górze.

Wierzyłem także w Ludzi—że za prace krwawe,
Dadzą—czego jednego pożądałem—Sławę.
Ze zrozumieją tego, co niosł na ofiarę
Wszystko co miał: swój pokoj, życia swego marę,
Co dla nich stargał więzy złociste, któremi,
Żądza gminnego szczęścia ciągnie nas do ziemi,
Co dla nich pielgrzymował aż w podziemne światy
I Szatanowi śmiało spojrzał oko w oko;
Co własne swoje serce rozerwał na szmaty,
I dla nich cierpiał wiele i dumał głęboko:
Co dla nich tyle z łona wylał skarbów drogich,
Że sam został ubogim, ostatnim z ubogich.

Tak;—wierzyłem w to wszystko; ze skruchą wyznaję,
Wiele życia strwoniłem na tym wielkim błędzie;
. . . .
I dotknąłem wszystkiego i bywałem wszędzie.

Nie powiem co widziałem w ludzkość patrząc ciemną,
Bo nie chcę żeby z wami to było co zemną;
Wy, ludzie, wierzcie sobie moją dawną wiarą,
Gońcie za Sławy, Szczęścia i Miłości marą,
Niechaj wam, jak mnie niegdyś, będzie ona droga,
Wierzcie sobie w to wszystko—*a ja wierzę w Boga.*

Micros.

1840.

Печатать позволяется: С.-Петербургъ. Января 23-го 1841. *П. Гаевскiй.*

W DRUKARNI WOJENNEJ.